

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa ludowego

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ.

Przedpłata: półrocznie 1 k. 50 h., rocznie 3 k. — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje itp. należy adresować:

**Jan Stapiński, redaktor, we Lwowie.**

Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

## Śpiący rycerze.

Na św. Szczepana wieczorem przeszło się nas kilkunastu i radziłyśmy o czasach minionych, a nie minęłyśmy i czasów teraźniejszych. Podczas rozmowy zapytał się mnie starszy wiekiem gospodarz, kiedy to wojsko zaśnie w Tatrach wstanie i bić się będzie, i co to za wojsko, z jakiego powodu śpi, — zakłęte czy co?. On to wyczytał w kalendarzu »Prawdy«. Zdziwiłem się, że gospodarz ów, jako starszy wiekiem i uchodzący w gminie za mądrzejszego, bo przecież był wójtem przed laty, był wybierany do komitetu kościelnego i szkolnego, był wyborcą kilkanaście razy, radnym od lat wielu, a ceremonje kościelne zna na palcach. A tej prostej legendy o zaśniełym wojsku nie rozumie. I tak zaczynam mu tłumaczyć, a zacząć musiałem od dawnych czasów polskich. Wyłuszczyłem mu, że dawniej mieliśmy swojego króla, swój rząd, wojsko, a w niem komendę polską itd. Ale skutkiem dąmy panów magnatów upadliśmy, bo każdy z nich chciał mieć innego króla, i każdy sam chciał być królem, a koniecznie choć wojewodą, starostą itp. O dobro publiczne nie dbali, ustaw nie szanowali, sami ze sobą się bili i mordowali ustawicznie.

Skutkiem tego państwo polskie osłabło a wówczas sąsiednie państwa — Rosja Prusy i Austria — rozdarły Polskę. Wówczas to prawi Polacy zaczęli przemyślać, jakby odzyskać dla narodu polskiego wolność, którą magnaci ztracili i ci myśliciele doszli do przekonania, że jeżeli się chłopu, jęczącemu w jarzmie pańszczyzny da swobodę, a grunt, jaki kto ma, da mu się na własność, a przytem, gdy lud będzie wiedział, co to była Polska i jak było w tej Polsce chłopu, mieszczaninowi, jak było szlachcicowi zagonowemu, a magnatowi, jak lud zrozumie to, co będzie czytał, a przytem pojęcie mieć będzie o niewoli, jakie to ciężkie jest życie, że mało lżejsze od śmierci, wtenczas zapragnie lud polski wolności politycznej i będzie prawdziwym Polakiem. A legenda o śpiących rycerzach na to jest napisana, aby włościanie i jaki żywy, zaczął myśleć, co to za wojsko. Kto nic nie wie, nic nie czyta chyba kalendarz, prorocstwo Michaldy, praktykę gospodarską, siedmiu mędrców itp. i w takie przypowiadki wierzy, jak żydzi w cielca, taki chłop jest śpiącym rycerzem, a kto śpi, ten nic nie wie i nie czuje. A więc tym żołnierzem śpiącym jesteście wy, Franciszku, Janie, Piotrze, — mówię do nich i wskazuję na

gospodarzy i przepraszam ich. I tak prawie cała wieś, jedna i druga, setna i tysiączna, a chłopci bez oświaty są śpiącymi, bo nie wiedzą, kto rządzi, kto uchwała ustawy, czemu taka sól droga, czemu nie wolno mieć w chałupie strzelby, dlaczego pan ma 4 klasę gruntu, a chłop o miedzę drugą klasę, dlaczego dworskie grunta są w najładniejszym położeniu, a chłopskie na zbyrkach, dlaczego żydzi mają takie szczęście, że nie robią ciężko a dobrze im, a czemu to ten i ów ksiądz zabrania gazet czytać, które piszą tak jak jest, prawdę. A czemu to podczas wyborów urządzają polowania na ludzi, którzy są wybitniejszymi głosicielami prawdy, a są wyborcami. Czemu to na takich rzucają potwarze, robią ich złodziejami, cudzołożnikami, bluźniercami, wrogami kościoła itp. A szczególnie każdy świadomy wszystkich rzeczy ludowiec jest wystawiony na najstraszniejsze pociski ze wszystkich stron. A przecież my chłopci Bogu duszę winni, nic więcej nie żądamy, jak tylko równiejszej miary w rozdziale pożytków i ciężarów publicznych. Niech będzie dobrze panu, księdzu, mieszczanowi. ale i my chłopci nie od macochy.

Tymi to śpiącymi rycerzami-żołnierzami są chłopci i mieszczanie. Pracujemy od rana do nocy jak wół, ani rzesz czasu niema, orzemy, siejemy, żniemy, wozimy, młócimy, a wiele zajęć jeszcze brakuje. A o tem nie pomyślimy. w jaki sposób poprawić tę orkę, siew, zbiór i wogóle jak urządzić całą gospodarke, aby mieć lepszy dochód z tych paru morgów, bo wydatki rosna i rość będą, więc i dochody rósć muszą.

Trafi się jaka zabawa, — wesele albo chrzciny, — czy usłyszysz na takim zejściu co pouczającego? — nic tylko przechwałki. Jeden chwali swoje konie, drugi o niczem nie będzie rozmawiał tylko o wojsku, jak on to pana frajtra

wytrzymał szpicem, a jak go to pan feldwebel przeznaczyli do federweltrunku i jak go to na manebach naciągnęli, itp. To są — widzicie — ci żołnierze śpiący, bo nie wiedzą, co się teraz w kraju dzieje, nie wiedzą czego nam brakuje i całemu narodowi. Taki nie wie, że Moskał nas prześladuje, Prusak pacierza po polsku nie da mówić, nie wie co to jest konstytucja i na co to ludzie robili powstania. Kto nie zna historii 48-go roku, kto nie zna znaczenia wyborów i historii Polski, ten jest rycerzem śpiącym.

Przyznać trzeba, że się już wiele przebudziło, ale na 30 lat to zamało.

Po tej rozmowie gospodarz ów mówi: a prawda ja to już gdzieś czytałem, co to Bojko powiedział do tych, coby nas chłopów wiecznie śpiącymi widzieć chcieli.

A powiem: darmo moi panowie, chłop się dziś obudził, to go nie uspić. To jest prawda święta. Ale obowiązkiem jest starego i młodego gospodarza, włościanina i mieszczanina i każdego budzić śpiących, abyśmy długo nie musieli czekać ze śniadaniem, na którym będą wszystkie stany — prócz stańczyków.

*Jan Babicz z Niedźwiady.*

## Dola wójtów.

Z rzędu trzeci będę prosił szanownych czytelników o głos w tej sprawie.

Co do wójtów, nie będę zabierał miejsca w gazetce, bo już Szan. Redakcja wyraziła moje zdanie o wójtach. I tak jest: jaka gmina, taka rada, a jaka rada, taki i wójt. Nawet i to nic nie pomoże, choćby i cała gmina wybierała wójta. Jeżeli jest większa część ludzi świątłych, to sobie radę wybiera dobrą, a z tej rady dostanie się i wójt dobry. A jeżeli przeciwnie, że głup-

ców jest więcej. więc tak bywa, że ci ludzie światlejsi są od nich zniechęceni, czy to z zazdrości, czy też z jakiej innej przyczyny. Tacy tego nie rozumieją, że gmina na tem traci, jeżeli wójt do niczego, bo nic nie wiedzą. Światlejsi ludzie wiedząc, że się nie ma czego dobijać, sami czasem się odsuwają. Najsamprzód trzeba tych śpiących i niedbających pouczyć, lecz to wszystko kosztuje, bo n. p. chcąc głupiego ptaka na siatkę złapać, to coś tam trzeba włożyć, aby sobie pojadł. A tu niema kto dawać i tak wielu jeszcze spi starym snem.

A co do listów Miłosia i Łuki, to powiem szanownym czytelnikom zdanie moje takie: Miłoś trafił w łeb, a Łuka trafił w serce. Teraz proszę rozważyć, który lepiej celował, temu przykłaśnijmy.

Pozdrawiam Szan. Redakcję i wszystkich tych, co się zajmują sprawą ludową. Szczęść Wam Boże!

*Antoni Kustroń*  
z Krościenka niżej, koło Krosna.

## Z POWIATU ŻYWIECKIEGO.

Okropny to powiat, ten powiat żywiecki, a jak długi i szeroki. to co przejdzie się wieś, to się kopę bólów spotyka. Skarżą się wszyscy na biedę różnorodną, a przed kim te bóle wypowiadać, to i zgadnąć trudno. Posłów mamy, ale z wyjątkiem Kubika, to nawet się nie wie, że takie pocziwe istoty mieszczą się w naszym powiecie. Ale, da Bóg lepiej, tylko cierpliwości, cierpliwości, a jak jeszcze raz staniemy do wyborów, to wiemy, w którą spojrzemy stronę. Wychwalanie Rosji ks. Stojałowski grzęźnie w wypadku. Podczas ostatnich wyborów do sejmu, przepadł jego kandydat Bogucki, a na Fijaku trzęsie się skóra i kostnieje cały na myśl ewentualnych wyborów, gdyby dr. Koerber rozwiązał parlament. O, bo nawet najgłupszy przyszedł do przekonania, że się do parlamentu takich dudków jak Fijak nie poseła. Cała Stojałowszczyzna w żywieckiem, z wyjątkiem fabrykanta Boguckiego, zbiera się ze samych ciemniaków i lizuniów, którzy gdyby się nawet od ofiarobrawcy(?) grubo pozłocanej lampy oderwali, toby i tak nigdzie nie znaleźli przyjęcia.

## Obrazki z Ameryki.

### I. TYROLCZYK.

ciąg dalszy.

»Moi panowie — odezwał się Lugmajer — co to wam kłopotać się o jutro, kiedy Józef może zarobić dosyć pieniędzy. Tu w Ameryce fałszywy wstyd na bok. Przecież on tak ślicznie gra na cytrze, niech tedy Józef wieczorami przejdzie się od szynkowni do szynkowni, zagra co skoczego, a każdy mu z chęcią da 10 centówkę, albo nawet kwotra\*). Ale — ciągnie dalej praktyczny Niemiec — w Ameryce, w kraju humbugu\*\*), trzeba się stosować do zwyczaju. Tu każdy muzykant chodzi i gra w unifor-

\*) 25 ct,  
\*\*) błagi.

mie, trzeba zatem, aby Józef przeobraził się na Tyrolczyka, to i czasem może zaśpiewać co po niemiecku, przecież umie on tak wiele studenckich piosenek.

Projekt\*) Niemca nie bardzo przypadł Józefowi do smaku, widziałem to po jego, na kwintę zwieszonym nosie, ale cóż było robić? Kiełbas nie było za co sprowadzać, trzeba nolens volens\*\*) zostać Tyrolczykiem.

Mnie projekt Lugmajera nie pozwalał już spać w nocy, koniecznie chciałem Józia wytyrolczyć. Na drugi dzień rano wyprowadzam go na miasto i mówię:

— Chodźmy gdzie pozłocąć tyrolskiego uniformu.

— Bój się Boga — protestuje drżącym głosem Józef.

\*) wniosek.  
\*\*) chcąc nie chcąc.

Bolów mamy dużo, a o tych pomówię partjami, -gdy mi tylko Szanowna Redakcja »Przyjaciela Ludu« na pomówienie miejsca w swem piśmie użyczy. Pomówię o tem, jak to chłopom Starostwo sprawy załatwia, jak to w sądzie kontrakta się robi i kto je robi, jak to wyroki sądowe po pół roku leżą niewyrobione. jak do tabuli docisnąć się nie można w Żywcu, w jakim porządku jest hipoteka co do właścicieli gruntów itd. — nawet wszystkich spraw odrazu zliczyć nie można.

Opowiadają tu po powiecie, co się nam starosta zmieni, co »nadkonwisorz« skutkiem interpelacji w Sejmie o brzydkie sprawki go posądzającej, pójdzie na inny powiat. Nie będziemy ta za nim płakać, bo to człowiek, co chłopą nie uszanował, a nosa wyżej jak kościelna wieża zadzierał, a brzuszyskiem rozpierał na wszystkie boki, a że to chłop rośły, to go »carem« nazywali. Ale starosty, to nam szkoda. Strasznie go wszyscy mieli radzi, bo to uczciwy człowiek był, tylko po naszymu mówiąc, straszna była z niego faja. Na ranę go przytóż, charownik okropny, tylko, że nie miał pary kogo już nie do charówki, ale nawet do lekkiej roboty

nakłonić. Podwładni robili co chcieli, a starosta nie miał energii im tego zabraniać. Jaki ta będzie jego następca, to ta nie wiemy, ale dałby Bóg takiego, coby i ludzisków uszanować umiał a i swoich lepiej brał za czuba.

W Łodygowicach chłopcy znów będą teatrować. Mają kilku dobrych aktorów swojego chowu i podobno chcą grać sztukę, którą grano niedalekim czasem w Krakowie p. t.: »Na pograniczu« Galasiewicza.

Żeby tak Bóg tchnął więcej ludzi, którzyby się stwarzaniem chłopskich teatrów zajęli, to z tego by urósł wielki i zbawienny owoc kiedyś. Lepszy teatr jak karczma, a tych karczem w naszym powiecie za dużo.

Ludowiec.

## Z Wielkiego.

W roku 1894. uchwalono wybudować nową szkołę w Nowejwsi dla użytku gmin Nowawieś, Jankówka i Bieńkowice, które dotąd miały wynajęty lokali dla prowadzenia nauki w domu prywatnym. W r. 1902. władze udzieliły na budowę nowej

— Czego się boisz — tłumaczę. — Starzy Egipcjanie wierzyli w metempsychozę\*); wierzyli, że dusza człowieka po śmierci przechodzi w pierwsze lepsze zwierzę, a ty boisz się zostać Tyrolczykiem, wstydz się!

Józef, dzielna dusza, który jak to mówią, nie bał się i samemu djabłu zaglądnąć w zęby, powiada:

— Masz rację, kiedy Egipcjanie się nie bali, to i ja się nie boję.

Po długich wędrówkach po rozmaitych składach tandetnych, znaleźliśmy wreszcie budę z napisem: »Arabian Bazaar«. Właściciel tego arabskiego etablisementu\*\*) jakoś bardzo mi przypominał kołomyjski rynek. Zapytuję go tedy w żargonie żydowskim:

— Vin wannet seid ihr?

\*) wędrówkę duszy.

\*\*) sklepu.

— Vin Kałusz — odpowiada zdziwione żydzisko, pozujące w Ameryce na Araba.

— Hurra! — krzyczy Józef — to nasz żydek, on pewnie wyspekuluje Tyrolczyka.

I wyspekulował. Za trzy dolary sprzedał nam waffenrock jegierski jakiegoś austriackiego emigranta i ogromny kapelusz, przypominający mi nakrycia Ojców zmarłychwstańców. Zakupiwszy te pseudo-\*\*) tyrolskie utensylia. \*\*\*) i oblawszy sumienie wedle zwyczaju w pobliskiej szynkowni, wróciliśmy do naszego Burghotelu. Józef niosąc waffenrock i kapelusz pod pachą, czuł już w sobie ducha tyrolskiego, bo zaczął drzeć się na ulicy na całe gardło: »Ich bin ein Jaegersmann! Halo!« »Keep your mouth, will you, you rascals«, zakrzyczał nad na-

\*) skąd pan jesteś.

\*\*) niby.

\*\*\*) przybory.

szkoły 12 tysięcy koron, gminy zaś wyżej podane złożyły 1.930 kor., co razem uczyniło 13,930 kor. Na licytacji wzięli przedsiębiorstwo budowy szkoły Wincenty Kocurkiewicz i Mikołaj Bielski z Podgórze. Rozpoczęli budowę szkoły w ubiegłym roku; ponieważ zaś cegłę robili na miejscu, a przytem rok był przeważnie deszczowy, zatem dopiero w sierpniu, wrześniu i październiku mury poprowadzono, a obrzucenie nowej szkoły nastąpiło dopiero w listopadzie i z dniem 15-go listopada została szkoła ukończona, a w dwa dni później oddano ją do użytku. Miejscowy nauczyciel miał zamiar szkołę tę wkrótce zamieszkać, jednak komisarz wydelegowany z Krakowa, polecił mu na wniosek inspektora szkolnego i starosty z Wieliczki, ażeby szkołę tę zamieszkać aż od 1. lutego 1903. roku, jeżeli będzie dostatecznie wysuszona. Gminie Bieńkowicom powyższy wniosek się nie udał z przyczyny, iż tak wcześnie zamieszkały taki świeży, a wielki budynek, przytem niedostatecznie wysuszony pociągnie za sobą wkrótce jakąś ruinę. Przytem chwyciły silne mrozy tak dalece, iż pomimo ciągłego palenia w piecach po ścianach wewnątrz jest pełno mrozu i śniegu z wody.

szemi uszami olbrzymi policjant i gwizdnął nam pałką ponad głowami.

Ucichła tyrolska melodia. a skonfundowani tyrolczycy sunęli dalej cichutko ku hotelowi.

Gdyśmy wrócili, miłosierna połowica Lugmajera, która do Józia ustawicznie zakochane, choć kaprawe oczka zawracał, wzięła się do skompletowania\*) tyrolskiej garderoby.\*\*\*) Poobcinała majteczki Józia wyżej kołan i pożyczyła mu parę starych, zielonych pończoch, które trzymała w kufrze na pamiątkę. Pończochy były dla cienkich łydek Józia za szerokie, ale wypchaliśmy mu brakujące mięsiwo szmatami i naciągnęliśmy mu te pończochy, a Józef nadzwyczaj dumnie kroczył na swoich wypchanych pedałach.\*\*\*)) Oprócz tego poprzyszywała

\*) uzupełnienia.

\*\*\*) ubranie.

\*\*\*)) nogach.

Wobec tego można się zapytać, jak długo taki budynek stać będzie?!

Wprawdzie wnosiliśmy prośbę do starostwa, opartą na podstawie § 42. ustawy budowlanej o wzbronienie wczesnego zamieszkania, lecz pozostała ona bez skutku. Podaliśmy nadto prośbę o nadesłanie lekarza powiatowego do uznania, czy może być budynek ten zamieszkały ze względów zdrowotnych, ale i to zostało bez skutku. Ciekawy jestem jak się zapatruje na to Rada szkolna krajowa. czemu nie pozostało, jak po pierwsze było postanowione, ażeby w r. 1902 szkołę tylko wybudować, a po dokładnem wysuszeniu w rok później ją zamieszkać. Dziwna rzecz, kto mógł tak zarządzić na rychłe zamieszkanie, przez co wnet będziemy narażeni na różne koszta z powodu zepsucia takiego budynku przez wilgoć. Nie dość tego, bo i dzieci nasze mogą skutkiem tego stać się kalekami na całe życie.

Przecież ustawa dla wsi i małych miast jedna jest, jednak nie wszędzie się do niej stosują; pokazuje się, iż o dzieci chłopskie nie wiele się Władzom rozchodzi!

Wzywamy więc Władze szkolne, by póki czas jeszcze wstrzymały się z zaprowa-

Niemka na jegierski waffenrock i zmartwychstański kapelusz mnóstwo zielonych wstążek, tak, że nasz Józef zakasował wszystkich Tyrolczyków i wyglądał cały zielony, to też i nie dziw, gdy pokazał się na ulicy, chłopcy amerykańscy hurmem za nim biegli i krzyczeli:

— Look at this greenhorn!\*)

Już ze dwa miesiące wędrował nasz Józef po salonach, grał na cytrze i śpiewał tyrolskie pieśni, gdy pewnego wieczora powiada do mnie:

— Jeżeli nie masz nic lepszego do roboty, to chodź dziś ze mną, a zobaczysz, jak ja pracuję.

— Dobrze — odpowiadam — chodźmy.

Przeszliśmy przez kilka szynkowni, mój Józia gra i śpiewa jak urodzony Tyrolczyk Niemcy biją brawo, sypią nam dziesiątą

\*) a to cudzoziemiec.

dzeniem nauki w nowej szkole z początkiem lutego, bo tego domaga się przede wszystkim zdrowie naszych dzieci.

*Jan Kania*

wójt gminy Bieńkowic w imieniu  
włościan z tej gminy.

## Założenie Kasy w Zdziarcu.

Po długich naradach w naszej parafji, za zachętą ks. proboszcza Krogulskiego, założyliśmy spółkę oszczędności i pożyczek czyli t. zw. Kasę Rajsejsena, przy pomocy biura Patronatu Wydziału krajowego, które na dzień założenia 1. listopada 1902. wydelegowało Dr. Stefczyka. Dnia tego o godzinie 4. po południu zebrałiśmy się w lokalu parafjalnym, ks. proboszcz Krogulski otworzył posiedzenie i udzielił głosu Drowi Stefczykowi, który wyłuszczył potrzebę zakładania takich kas, jakoteż wykazał pożytek z nich dla włościanstwa. Następnie przedłożył, jakich ludzi potrzeba wybierać do zarządu i nadzoru kasy i aby w tej kasie nie znajdowało się żadne kubaństwo. Dość, że p. Dr. Stefczyk przedłożył wszystkie sprawy dotyczące kasy, szczegółowo i zrozu-

miale, a zgromadzeni wysłuchali to z wielką uwagą, poczem przystąpiono do wpisu członków, a następnie do wyboru kasjera. Członków zapisało się 67, więc też nastąpił zaraz wybór zarządu kasy. Na przewodniczącego wybraliśmy ks. proboszcza. Zarząd zaś u nas składa się z 7 członków przeważnie ludowców, a tak samo rada nadzorcza wybrana z 8 członków tak samo z przewagą ludowców. Spodziewamy się więc, że ludzie w naszej parafji będą kontentni z naszej pracy, bo mogli tak zrobić jak sami chcieli, wprost sami głosując, a nikogo nie krępowali żadne pośrednictwa, jak to jest do rady gminnej, do sejmu lub parlamentu.

W takiej małej parafji, ile to się dobrego mogło zrobić bez pośrednictwa, a cóż dopiero mówić o tak wielkich okręgach jak przy wyborach sejmowych, kiedy to za pośrednictwem wybieramy posła do sejmu, w jednym powiecie, a do parlamentu 3 i 5 powiatów. Pomyśleć nad tem dobrze. tobyśmy się przekonali, że ludzie choćby najlepiej myślący i dbający o sprawę ludową gdy nie posiadają odpowiednich wiadomości, bo tę naukę nasi przeciwnicy zawsze starają się pomiędzy ludem stłumić, to z tego powodu za-

i ćwiercie i fundują piwo co minutę. W końcu zachodzimy do jednego szynku, pamiętam jak dziś, No. 9 Christie St. Po prawej stronie szynkwias, po lewej fortepian, na którym wygrywa młoda, ładna dziewczyna »die Wacht am Rhein«.

— Pozwoli mi pan zagrać i zaśpiewać? — pyta Józef gospodarza szynkowni.

— Z przyjemnością — odpowiada Niemiec — ja sam bardzo lubię muzykę.

Józef siada, wprawnymi palcami uderza po strunach i pięknym barytonem zaśpiewał: »Hoch am Dachstein droben...«

Niemiec przybliżył się, śpiewa razem z Józefem, stawia wino i przekąskę i całego dolara pakuje Józefowi w rękę.

— Zostań się pan u mnie przez cały wieczór, a nie pożałujesz tego.

— Bardzo chętnie — odpowiada, obliczając się Józef i chowa dolara do kieszeni

swoich obciętych porteczek. I dalej sypie jak z rękawa niemieckie pieśni. Niemiec uradowany, wlewa w nas piwo, wino i wódkę bez liczby i miary. Już i mnie zaczyna szumieć pod czupryną.

— Józiu! — powiadam — wiesz ty co, zagraj co naszego, zaśpiewajmy razem, co tam Niemiec wie, powiemy, że to Cavatina z włoskiej jakiej opery!

Józefowi tylko w to graj, bez namysłu zaczyna, a ja wtóruję:

»Pię Kuba do Jakóba  
Jakób do Michała«.

— A to co? — zakrzyknęliśmy obydwaj i zerwaliśmy się na równe nogi.

Dziewczyna na fortepianie gra sobie i śpiewa dalej:

»Lupu cupu, cupu lupu, tego we dwa kije«

W dwóch skokach byliśmy już przy fortepianie, jeden pochwycił dziewczynę za jedną rękę, drugi ciągnie za drugą.

stygnie w nim ta troskliwość i przyjdzie do przekonania, że on nie wiele zrobi, a takich jest wielka liczba w każdym powiecie. To też nic dziwnego, że w naszej parafji Zdzierzkiej są wszyscy zadowoleni z założenia kasy i jesteśmy pewni, że praca ta przyniesie wiele korzyści nie tylko jednostkom ale i całej naszej Ojczyźnie.

Uroczyste otwarcie kasy nastąpiło dnia stycznia 1903 poprzedzone nabożeństwem, poczem zebrani w lokalu parafialnym, przyjmowaliśmy na członków zgłaszających się, ksiądz proboszcz przemówił, że w imię Boże zaczynamy pracę, że tylko tacy mogą dostać pieniądze, co rzetelni i trzeźwo pracują na utrzymanie swojej rodziny i t. d. W końcu przystępowali z wkładkami dość znacznymi, innym się znowu udzielało pożyczki na pomoc w gospodarstwie, lub by się mogli z kas żydowskich wydostać, co jest najpotrzebniejsze i najpierwsze, bo ludowcy tego pragną nie słowem, ale czynem i z wolą Bożą tego dokażą.

*Tomasz Parkosz*

zastępca przewodniczącego zarządu kasy.

## Nieco o mej wiosce rodzinnej!

Aby nie samą polityką zaprzętać umysły braci czytelników, postanowiłem nakreślić nieco o mej wiosce rodzinnej, o którą się mię wielu listownie zapytywało. Sądzę, że wielu czytelników zechce mię naśladować, a tym sposobem poznawszy lepiej kraj ojczysty, kochać go więcej i pracować dlań goręcej będziemy.

Wioska Gręboszów leży o 3 kilometry od ujścia Dunajca do Wisły, na prawym brzegu Dunajca w powiecie dąbrowskim. Posiada dwór liczący przeszło 300 hekt., dobrej nadwiślańskiej gleby, i około 90 Nr. domów, które mają 238 li. ziemi.

Ludność liczy około 600 dusz, między którymi coś koło 15 żydów a reszta, katolicy, tylko na nieszczęście ludowcy.

Wieś ta należała niegdyś do rodziny Burzyńskich, Dembińskich, Krasińskich, Wodzickich, Przerembskich, Załuskich, a obecnie należy do wnuczki generała Józefa hr. Załuskiego, która wyszła za mąż za Hektora hr. Kwileckiego w Poznańskim.

— Ty nasza dziewczyna, ty swoja, a skąd, a w jaki sposób zaszła do niemieckiej knajpy? — krzyczymy jak opętani.

Dziewczę miało uśmiech na ustach różowych, a łzy w oczkach niebieskich. — Czekajcie — szepnęła — opowiem wszystko.

— Ja już 3 lata w tym kraju, rodzice mnie odumarli, gdym miała lat 14, a brat mój, który wyemigrował do Ameryki, sprowadził mnie do tego kraju i dobrze nam było obojgu; brat dobrze zarabiał, posyłał mnie do szkoły i kazał uczyć muzyki. Na nieszczęście przed dwoma miesiącami umarł; cóż miałam robić sama biedna sierota na obcej ziemi. przyjąłam tu służbę, w dzień pracuję w kuchni, a wieczorami grywam na fortepianie, taka moja pozycja\*).

Od tego wieczora Józef co wieczór zchodził pod No. 9 Christie St., a za pół roku, zaoszczędziwszy trochę grosza, ożenił się z piękną fortepianistką.

Dziś już nie potrzebuje grać na cytrze i udawać Tyrolczyka, bo ma swój własny wielki dom w jednym z wielkich miast portowych amerykańskich, a w parlorze\*) u niego wiszą jako trofea\*\*) w wielkiem poszanowaniu stary waffenrock, zmartwychwstański kapeluszyk i para zielonych pończoch.

Dwa razy na rok, na Wielkanoc i Boże Narodzenie odwiedzam go, a kołysząc najmłodszego jego syna, nucę pod nosem:

»Pije Kuba do Jakóba!«

Piękna żona Józefa grozi mi palcem,

*Dr. J. C.*

\*) stanowisko.

\*) w pokoju.

\*\*) pamiatki.



Kościół w Gręboszowie.

Za czasów pańszczyźnianych należało do tego dworu 36 poddanych, którzy, po redukcji pańszczyzny z 211 morgów i 316 sąż. musieli robić pańszczyzny 2768 dni rocznie, a którą to robociznę wraz z przędziwem oszacowano na sumę 731 złr. 11. kr. w. a.

Pańszczyzna dworska była ciężka, toć za dzierżawcy Rydla grubszy gospodarze w nocy potajemnie wynieśli się za Wisłę do Królestwa polskiego, a ekonom, przyszedłszy rano po chłopów na pańskie, zastał tylko próżne domy. To mogło być na początku 19<sup>o</sup> wieku.

Na miejsce zbiegłych chłopów przyszli z Królestwa inni, wskutek tego więcej niż połowa ludności w Gręboszowie, pochodzi z Królestwa.

Gruntów atoli, pozostałych po zbiegłych gospodarzach, wszystkim nowym nie dano i ztąd jest sporo gruntów dworskich, które się po dziś dzień „pustkami“ zowią.

Kościół już chyba od bardzo dawnych czasów był w Gręboszowie, bo uczoney Theiner wspomina w swem dziele, że w r. 1326 Dominik, pleban kościoła gręboszow-

skiego, na dniu 2. marca, tak średnią obecną dziesięciny, jak też dziesiątej części dziesięciny rocznie sold. II. szkockich\*) i 21. weneckich po wieczne czasy świętopietrza płacić ma\*\*).

Tenże uczoney, mówiąc o tem, pisze raz „Grabssów“, a w drugim miejscu „Grabasów“. Po tylu wiekach nazwa ta uległa zmianie. I ongi pisali „Gremboszów“ a obecnie „Gręboszów“.

Gdzie stał pierwotny kościół w Gręboszowie, nie ma o tem nigdzie wzmianki. Jest tradycja, że miał być za cmentarzem na północ, ale przypuszczać należy, że świątynka drewniana stała tu, gdzie obecny kościół stoi.

Gruntu, około stu morgów pysznej ziemi, na utrzymanie plebana i dwóch wikarych, zapisała kościołowi tutejszemu Konstancja na Mirowie Burzyńska, starościna brzeźnicka i dobczycka. Zapis ten uczyniony był r. 1599. w Korczynie, a r. 1600. zatwierdzony przez Bernarda Maciejowskiego, kardynała i biskupa krakowskiego. W archiwum parafialnem oryginał jest w bardzo dobrym stanie zachowany.

Wnuk Konstancji, Franciszek Dembiński r. 1650. wybudował obecny kościół, który dziś należy do najwspanialszych świątyń na Powiślu. Powszechne jest mniemanie, że cegły na budowę dostarczył pałac w Gręboszowie, tegoż dziedzica, zwany „zamkiem“, a stojący tu, gdzie dziś zabudowania dworskie, za czem przemawia dużo starych murów głęboko w ziemi będących i pole, które się do dziś „zamczyła“ mianuje. Kościół ten murowany był za czasów proboszcza Melchiora Mączyńskiego, a konsekrował go r. 1675. Mikołaj Oborski, sufragan krakowski.

Przed ks. Mączyńskim znani są w księgach kościelnych ledwo trzej księża plebani,

\*) Może skońców (Przyp. aut.)

\*\*\*) Liber rationis super. denario B. Petria: ab anno MCCCIX. usque ad annum MCCCXXVII. h. c. i. r.

mianowicie ks. Wojciech Kaprycjusz, Błażej Politek i Maciej Wojciszewicz a z Theinera się dowiadujemy jeszcze i o ks. Dominiku.

Przy obecnym kościele byli następujący proboszczowie: ks. M. Mączyński, Baltazar Przyrembski, Wojciech Gorski, Władysław,

którzy posiadając po 60 morgów i 853 sag. musieli robić probostwu rocznie 1547 dni, co było szacowane razem z przedziwem na 159 złr. 57 kr. Jak tradycja niesie, pańszczyzna plebańska była dużo lekszą od dworskiej.



Chata pošta Bojki.

Kazimierz i Andrzej Ruszkowscy, Stanisław Czapieżyński, Marcin Ankiwicz, Jan Kromkaj, Józef Surdijowski, Wojciech Kalatowicz, ks. Henryk Otowski i obecny ks. Fr. Kahl.

Wikarych zaś było dotąd przeszło 90.

Probostwo w Gręboszowie za czasów pańszczyźnianych miało jeszcze 13 podda-

nych. W wielkim ołtarzu był do r. 1889, obraz stary M. Boskiej, który dzisiaj gnije w wozowni plebańskiej. Obecnie jest statua kamienna roboty ś. p. Ludwika Otowskiego, a po boku ś. ś. Apostołowie Piotr i Paweł tegoż dłuta.

(Dok. nast.)

J. Bojko.



## Hej ty roku nowy!

Hej ty roku nowy, coż nam ty zwiastujesz?  
Czy nam niesiesz wolność, z hajdanów roz-  
hujesz?...

Oto Cię prosimy dzisiaj roku nowy,  
Byś Ojczyźnie naszej rozkuł jej okowy,  
I wydaj nam światłość, z której poznać mamy,  
Czego nam brakuje i gdzie dążyć mamy,  
Byś do tej jutrzenki zgody i jedności  
W łobie roku nowy doszedł ludek z włości.

A gdy połączeni wieśniacy z mieszczany,  
Pewne jest zwycięstwo, ludu ponad pany,  
Hej ty roku nowy, daj-se nam jutrzenkę,  
Coby swym promieniem shróciła nam męchę,  
Bo sto lat w niewoli wciąż śbrzem w po-  
horze:

Ojczyznę i wolność, racz nam wrócić Boże!  
Wysłuchaj nas Jezu w jasełkach złożony!  
Ty dzierżysz świat cały, przed Tobą drżą  
trony,  
Do słóhha trzech mędrców, gwiazda prowa-  
dziła

*Jeśli i dla Polski, by ją uwolniła  
Od Niemców przebrzydłych, hrwiożerzych  
Moshali.*

*Od wyrodných synów, co ją zaprzędali-  
Jeśli roku nowy nam słońce wolności,  
By swą siłę poczuł polski ideoh z włości,  
I niech się pod sztandar ludowy szyhuje,  
Niech swych sił żywotnych dłużej nie mar-  
nuje!*

*Więc w tym roku nowym, bracia do oświaty.  
Czytać „Przyjaciela”, i zachęcać braty,  
A gdy się rozejdzie oświata w narodzie,  
Miłszą będzie praca w jedności i zgodzie.  
I wolność wykwitnie z tej niwy ludowej.  
Co wkrótce rozbije Ojczyźnie okowy!*

Ludowiec z nad Jasiołki.

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

Gazeta ruska »Swoboda« ogłosiła odezwę w sprawie strajku, jaki w tym roku Rusini urządzić zamierzają. W odezwie tej, zachęcającej do współdziałania także lud polski na Rusi osiadły, powiedziano między innymi tak: »chłopi łacinnicy nie powinni tęsknić za Polską, bo była ona największym wrogiem i obdzierała ich i okradała«.

Twierdzenie to jest kłamstwem. Polska nie była wrogiem chłopów, nie obdzierała ich i nie okradała. Gnębicielami byli magnaci polscy, oni obdzierali lud, ale obdzierali i Polskę, która przez magnatów upadła. Na magnatów polskich niech sobie pisze »Swoboda«, ale Polski niech nie tyka. Gdyby nie Polska, to dziś z Rusi nie byłoby może i śladu. A skoro »Swoboda« na Polskę rzuca takie oszczerstwa, to niechże się potem nie dziwi, że lud polski jest przeciw robocie »Swobody« i do prowodyrów ruskich niema zaufania. Każdy Polak musi kochać Polskę, bo kto Polski nie kocha, ten nie jest Polakiem. Dłż już każdy włościanin Polak wie, że dopiero wówczas będzie błogo

żyć na polskiej ziemi, gdy ta ziemia będzie wolną, gdy będzie wolna ludowa Polska.

Dalej pisze »Swoboda«:

»Łacinniku-chłopie, nie wierz swojemu księdzu, kiedy ci ksiądz powie, żeś ty Polak, że musisz trzymać z Polską i że nie śmiesz strajkować, to pluń mu w zęby, pluń mu w bydlęcą gębę i powiedz: ja jestem wprawdzie łacinnik, ale że ja w domu mówię po rusku i mój ojciec po rusku mówił, więc jestem Rusinem-łacinnikiem i trzymam z chłopami ruskimi. Gnecie nas, wspólna klęska«.

No takich słów używać może tylko zwarjowany człowiek. Sądzymy, że nie tylko na polskich, ale i na ruskich chłopach odezwa ta »Swobody« wywrze przeciwny skutek i że wstrętem odwróci się od prowodyrów, którzy tak zdziczałemi słowami przemawiają.

W cesarstwie niemieckim zbliżają się wybory do parlamentu. Polacy, nie tylko na ziemiach polskich, ale w całym państwie, postanowili głosować tylko na polskich kandydatów. W Berlinie, stolicy cesarstwa niemieckiego, siedzibie Bismarków, Wilhelmów i innych wrogów Polski, zawiązali Polacy swój komitet wyborczy i postawili na kandydata Dr. Bernarda Chrzanowskiego, najbardziej nielubianego przez Prusaków. O wyborze nie ma mowy, bo wszystkich Polaków jest w Berlinie z 50 tysięcy, a Niemców czterdzieści razy tyle, ale samo to postawienie kandydatury polskiej w Berlinie do wściekłości doprowadza hakatystów niemieckich. W Westfalji, Hanowerze i wszędzie gdzie są Polacy na robotach, stawiają własnych polskich kandydatów. Cały świat z podziwem patrzy na tę dzielność ludu polskiego, a francuskie i angielskie gazety rozpisują się o tem szeroko, chwając odwagę polską.

Stan zdrowia arcybiskupa Stabilewskiego polepszył się. Niemcy już się cieszyli, że umrze i że stanowisko to zajmie jakiś wróg Polaków i będzie duchowieństwo zmuszał do niemczenia ludu polskiego.

## Z obcego świata

**Austria.** Rada państwa zebrała się 15. b. m., ale bez najmniejszych widoków trwałości, bo czesi oświadczyli, że nie odstąpią od obstrukcji. A że mnóstwo ważnych spraw państwowych wymaga rychłego załatwienia, przeto rząd będzie musiał uczynić jakiś krok stanowczy. Gazety czerpiące swoje wiadomości od ministrów donoszą, że nastąpią niebawem ważne wypadki. Mianowicie **Rada państwa ma być rozwiązana** i nowe wybory mają być rozpisane, ale przedtem narzuci cesarz nową ordynację wyborczą i nowy regulamin obrad dla Rady państwa, taki, aby obstrukcję na przyszłość uniemożliwić. My nie wiemy w te lekarstwa. Jeden jest sposób wydobycia państwa z bagna, w którym coraz głębiej grzęźnie, a tym sposobem jest: taka zmiana, przy której Galicja z polską częścią Ślązka musiałaby uzyskać wyodrębnienie na wzór Węgier.

Na wszelki sposób trzeba nam być w pogotowiu na te przepowiadane wypadki.

**Niemcy** bardzo źle wyszły na záchciankach opanowania Wenezueli. Stany zjednoczone Ameryki półn. wzięły się w sprawę i powiedziały Niemcom: wara wam do Ameryki. Cały świat śmieje się z próżnego apetytu niemieckiego. Potężne, butne Niemcy uznały za stosowne ukłonić się Ameryce i odejść z kwitkiem niezapaconym.

**Anglia** przepowiada, że w niedługim czasie należy się spodziewać wojny przeciw Turcji, a w wojnie tej ma Rosja z Austrią zgodnie działać. Podróż ministra rosyjskiego, o czem wspominaliśmy w poprzednich numerach Przyjaciela, miała dotyczyć tej sprawy.

**W Hiszpanji** jakiś obłąkany strzełił do króla hiszpańskiego, gdy tenże wracał z nabożeństwa, ale strzał chybił i król wyszedł cało.

**Ameryka.** Prezydent Stanów zjedn. Ameryki półn. Roosevelt wystąpił znowu jako rzecznik zupełnego równouprawnienia murzynów (negrów) zamieszkujących Stany. Biali bio-

rają mu to za złe i przepowiadają, że go nie wybiorą prezydentem. Wybory będą w r. 1904. Biali nie lubią murzynów z powodu ich skłonności do morderstw, kradzieży i innych zbrodni.

## Z Ameryki.

Ware, Mass. 20 grudnia 1902. Szanowny pośle Stapiński! Ja Piotr Wiśniewski z Kobyła powiat Strzyżów wyjechałem do Ameryki w r. 1891. i tu przebywam po dziś dzień z tego powodu, że mi w Galicji bieda, nie mogłem nawet na wychówek potrafić zarobić. Swok mi przysłał szfkartę i pieniądze na drogę i pojechałem. Wtenczas miałem 15 lat. Dorobiłem się tu przeszło 3000 złr. austr. i pragnąłbym teraz w krótkim czasie powrócić do kraju, lecz boję się kar, jakie mi grożą za to, że nie stawilem się do asenterunku. Gotowi mnie włóczyć po kryminałach i narazić na utratę zdrowia i pieniędzy i czasu na służbę wojskową. Ciężkoby mi było teraz trzy lata służyć przy wojsku, bo mam już 26 lat, mam żonę i czworo dzieci. Gdyby mi rząd austriacki zapewnił, że nie będę włóczony po kryminałach i nie będę narazony na straty pieniężne i na kary wojskowe, tobym w krótkim czasie wrócił i w kraju pracował z tem, co tu zaoszczędziłem. Proszę posła Stapińskiego, aby się o tem wszystkiem dowiedział i mnie tu doniósł.

Z poważaniem: *Piotr Wiśniewski.*

(List ten wraz z prośbą od siebie przesłałem kompetentnym władzom. Odpowiedź, skoro nadejdzie, odeszlę natychmiast.)

*J. Stapiński.*

Chicago 20. grudnia 1902. Szanowny p. Stapiński! Zmuszony brakiem pracy w kraju, a przez to i brakiem chleba i wszelkiego utrzymania, opuściłem ziemię ojczystą i udałem się do Ameryki. Przez ten czas zaniedbałem dwa ćwiczenia wojskowe i jedną kontrolę. Ponieważ zaś z czasem dorobiłem się grosza i mam dziś około 2000 dolarów, więc chciałbym wrócić napowrót do Ojczyzny

Dlatego pytam się Pana i proszę o łaskawe doniesienie mi, jaką karę mógłbym otrzymać za opuszczenie tych dwóch ćwiczeń wojskowych i kontroli. Gdyby mnie mieli karać za ostro, to wcale nie wrócę. Gdyby zaś kara była zniesioną lub zmniejszoną do jakiejś kary cywilnej, tobym chętnie wrócił jeszcze w tym roku. Oczekuję odpowiedzi i szlę pozdrowienia Ojczyźnie.

*J. Krzanowski*

podoficer rezerw. 45 p. p.

(List Pański dołączyłem do prośby od siebie wystosowanej o uwzględnienie i oddaniem dotyczącym władzom. Skoro otrzymam odpowiedź, zaraz ją Panu nadeszłę. Tymczasem życzę szczęścia w pracy i podwojenia oszczędności. *J. Stapiński*).

W mieście Cleveland O. powzięto zamiar postawienia pomnika Kościuszce. Do komitetu weszli obywatele: Jan Kniola, Jan Galański, Kazimierz Dora, Franciszek Moczadło i Wojciech Świtalski. Skutki ich pracy są te, że dziś mają zebrane przeszło 20 dolarów z dobrowolnych składek. Ażeby komitetowi temu dopomódz w dalszych działaniach, założono kółko teatralne i śpiew narodowy polski. Celem tego kółka jest urządzenie przedstawień i koncertów na korzyść pomnika Kościuszki. Urzędnikami są: Kazimierz Waligórski, prezes i reżyser; Michał Waszak, sekretarz; Franciszek Moczadło, kasjer, Michał Kotowski, sekretarz drugi.

— W straszny sposób straciło życie 2 Polaków, a 8 odniosło ciężkie rany. Było to podczas eksplozji gazów w kopalni w Shenadoach, Pa. Zabici zostali W. Simkiewicz i Leon Sakowski.

## KRONIKA.

**Przeciw ulaskawieniu włościan** od kar wojskowych występuje zaciekle gazeta ruską „Diło“. Uderza ta gazeta na posła Stapińskiego za to, że o ulaskawienie to się stara, a uderza i na namiestnika hr. Pinińskiego za to, że przyrzekł swoje poparcie w godnych uwzględnienia wypadkach. Takie postępowanie

„Diła“ nazwać należy niegodziwem, a szkodzi ono zarówno polskim jak i ruskim wychodźcom. Chłopi ruscy powinni sobie to zapamiętać, a wychodźcy ruscy, którzy za sprawy wojskowe cierpią prześladowanie niechaj wiedzą, że „Diło“ było przeciwne ich ulaskawieniu. Ze złości na Polaków wpadło „Diło“ w szal i gryzie już nawet i Rusinów.

**Z Pasieczyny.** Zachęteni przez *Przyjaciela ludu i Przewodnik Kółek rolniczych* urządziliśmy za staraniem akademika p. Adama Piątka, w Pasieczynie pierwsze ludowe przedstawienie teatralne, odegrane przez włościan. Grano „Błażka opętanego“ przez trzy razy podczas świąt i nowego roku. Jak na pierwszy początek odegrano bardzo dobrze. Widzów nie brak było, bo sala przez wszystkie razy była zapełnioną. Inteligencja okoliczna także licznie przybyła, dając dowód popierania teatrów ludowych. Przedstawieniami temi rozbudziło się zainteresowanie między ludem, a przecież mimo to starszych trudno jeszcze namówić, ażeby na takie przedstawienie przyjść chcieli, chociaż jak kto usłuchał i tylko raz pojawił się na przedstawieniu, to później żadnego już nie opuścił.

40 letnią rocznicę powstania styczniowego postanowiliśmy obchodzić nabożeństwem w kościele parafialnym w Lubzinie, przedstawieniem patriotycznym „Kościuszeko pod Racławicami“. Będzie ono odegrane przez włościan dnia 25. stycznia b. r. Brak nam odpowiednich strojów, pożyczycie trudno, a na zakupno brak funduszy.

*J.*

**Z Grochowic** (pow. Przemyśl). W listopadzie zeszłego roku wielki ruch panował w naszej wsi. Działwa szkolna zbierała się często na jakieś osobne nanki poza godzinami szkolnymi i nauczycielka uczyła ich wierszyków różnych. Było to wszystko przygotowanie do wieczorku na cześć wielkiego naszego poety Mickiewicza. Wieczorek miał się odbyć z końcem miesiąca, a dzieci miały odegrać „Powrót taty“. I rzeczywiście wszystko bardzo pięknie odbyło się, sala była pełna, bo jeszcze i z Przemyśla sporo gości przybyło, były różne przemówienia i wszyscy byli zadowoleni

i wdzięczni nauczycielee, że tak jakoś składnie sprawiła. Ale może nie każdy wiedział, że znowu tak gładko urządzenie wieczorku nie poszło, bo przeszkodził i to grubo miejscowy ksiądz ruski. Z początku nauczycielka wzięła do tej nauki, także dzieci ruskie, ale gdy się o tem ksiądz dowiedział, przyszedł do szkoły i zakazał dzieciom ruskim brać udział, a nauczycielce wygadywał, żeby nie sprawiała żadnych wieczorków polskich, bo tu wieś jest ruska. We wsi także rozgłosił swój nakaz, że powyganania różgą dzieci, gdyby które przyszło, a starszym zwłaszcza urzędnikom cerkiewnym zakazał, by się nikt nie ważył iść na ten wieczorek. Mamy tu najlepszy dowód, kto robi niezgodę i podburza jeden naród przeciw drugiemu. Żle sobie ksiądz uprzyślił, bo nie tędy droga do dobrobytu ludu. — Chłopa ruskiego czy polskiego jedna i ta sama bieda gniecie, więc powinni się łączyć i razem pracować, a nie rozłączać się i tracić czas na swarach. Lepiejby ksiądz proboszcz zrobił, by zakazał muzyk po karczmach i to w największe święta, bo tu u Rusinów jest ten zwyczaj, że jak przypadnie jaki praznik to jest odpust, albo jakie większe święto, to zaraz musi być muzyka i pijatyka. Z żalem i wstydem wspomnieć jeszcze trzeba, że znalazł się u nas Polak, który wystąpił razem z księdzem przeciw nauczycielee, czyli przeciw wieczorkowi i nawet starał się przeszkodzić temu, ale mu się nie udało. Taki haniebnny krok powinien odłączyć tego człowieka od reszty uczciwych Polaków, bo działał na zagładę własnego narodu świadomie a niegodnie.

**Z nad granicy.** Bolesnie mi to, że po raz trzeci już muszę pisać na księdza kanonika Siemiata, proboszcza tomaszowskiej parafji pod rządem moskiewskim. Oto ten pasterz, dbały o swoje owieczki, w ubiegłym czasie okropnie się rozkrzyczał na ambonie na tych, co to jeździli w tamtym roku do Krakowa i na Kalwarię Zebrzydowską w towarzystwie naszych z Galicji.

Nawymyślał im Siemiata od włóczęgów i marnotrawców pieniędzy i czasu, że włóczyli się aż poza granicami aż do Galicji

i Krakowa szukać innych zagranicznych bogów i marnotrawili czas i pieniądze itd.

Lapią was moskale, to dobrze wam robią — powiada ten polak osobliwy — niech was łapią, niech was kują, biją, niech was strzelają, męczą, zapefniają wami więzienia i Syberję, to bardzo dobrze, bo wy macie tu swój kościół, swego Boga, nie trzeba wam szukać zagranicznych bogów, a ten grosz oddać lepiej na swój kościół co tam oddaliście na kościoły zagraniczne, nie wspomagać zagranicznych kościołów. — Temi słowy trzęsąc się ze złości wołał i krzyczał z gniewem, a musicie wiedzieć bracia kochani, że wspomniany ksiądz Siemiata jest to już starzec zgarbiony i siwy, jakto mówią nad grobem stoi, a pomimo tego nie przestaje być samolubnym i z całą gotowością haniebną spełnia wolę rządu, bojąc się, by się jego parafjanie nie pokrzepili w patriotycznym duchu. Wstyd i hańba to dla polskiego duchownego, by się tak moskalom wysługiwał, a zdradzał lud swój i sprawę narodową. Z...

**Ze Swoszowy** (pow. Jasło). W bardzo ważnej a przykrej sprawie zabieram głos, z czym długo się ociągałem, myśląc, że może się to jakoś naprawi, ale już dłużej cierpliwości mi nie starczy i piszę o tych gospodarzach z naszej gminy, co to zapominają sammi o sobie i jadą na żydowskie furmanki, nawet we święto. Jest ich tu takich dużo a dużo. Wyłączam wójta, który teraz urzęduje, ale stary wójt lizuń, stary podwójci-lizuń i — co będą dalej po jednym wymieniał, jest ich z 50-ciu. Ot na przykład człowiek stateczny, już przy śnieżnym włosie, były podwójci, gospodarz wzorowy Kazimierz Folda pojechał tamtego roku na Zwiastowanie (25. marca) z żydem na furmankę! Wstyd doprawdy takiemu katolikowi, co to za miły grosz żydom wysługuje się i to jeszcze w same święto. Czyś ty widział kiedy człecze, aby żyd z tobą w szabas pojechał?

Owszem, ja widziałem, ale co innego. Jechałem raz w piątek z Jasła z żydem, a kiedy słońce zaszło i razem z niem zaszedł szabas, żyd skooczył z wozu odemnie jakby od djabła i dalej nie chciał jechać. A gdybyś go

próbował namówić, żeby w sobotę pojechał. toby ci w oczy plunął i od gojów nawymyślał. Ja już nie pluje z pogardą na to wasze postępowanie bracia-gospodarze, chociażby się to należało, ale oczy wam otwieram, że katolikowi nie godzi się tak robić — a na wstyd i hańbę będę odtąd stale po nazwisku wymieniał tych, którymby te słowa moje dzisiejsze nie pomogły i dalej żydom się w święta wysługiwać będą.

*Ludowiec.*

**Co nas gubi.** Z Kłęczan pow. Gorlice piszą nam: Dnia 8. stycznia b. r. odbywała się licytacja na drzewo ze starego mostu, który jest położony między Libuszą a Strzeszynem. Na tę licytację zeszło się ludzi dosyć, ale żydów więcej. Widząc to postanowiliśmy katolicy w dziesięciu ustanowić spółkę celem zakupu tego drzewa. I wszystko by dobrze było szło, gdyby się nie znalazł był pomiędzy nami zdrajca, a to był Jan Kuchta ze Zagorzan, który z nami spółkę zawiązał na to, aby intrygować i ganić, a żeby żydzi kupili. I tak się stało. Uczynił to Kuchta za 6 korun, a żydzi zarobili na tem 152! Żydzi chcieli z nami robić szacherki, ale to odrzuciliśmy z oburzeniem. Nasze sprawy ludowe upadają przez takich szachrajów jak Kuchta.

*Jeden z licytantów.*

**Z Szerzyn (pow. Jasło).** W czasie kilku wyborów dał się nam dobrze we znaki dawniejszy proboszcz ks. Michał Puchalik. Trudno wyliczyć wszystkie te przykrości i włozenia po sądach, na jakie narażeni byli tutejsi parafjanie-ludowcy. Ostatecznie jednak „przyszła kreska na Matyska“. — Było tam dużo jak to delikatnie powiadają „nieformalności“ w jego urzędowaniu kościelnem i parafjalnem, zjechała komisja duchowna, a że były dowody w rękę, musiała zabrać księdza na inną parafję. I poszedł od nas ks. Puchalik przez nikogo nie żegnany, a objął parafję w dniu 15. grudnia z. r. ks. Michał Sidor. Instalacja jego odbyła się bardzo okazale przy licznych udziałach okolicznego duchowieństwa z księdzem dziekanem Matwijkiewiczem na czele. Po nowym proboszczu spodziewamy się lepszego traktowania nas, niż tego zazналиśmy od jego po-

przednika i w tej też nadziei życzymy Mu powodzenia i owoców pracy duchownej.

*Ludowcy.*

**Z Wadowie** nam piszą: Posłem sejmowym z tut. powiatu jest — jak wiadomo — ks. Stojalowski. Mandat uzyskał dzięki poparciu starostwa, które za nim usilnie agitowało. Dopóki ks. Stojalowski nie był tu posłem, dopóty bardzo często urządzał zgromadzenia i sypał obietnicami jak z rogu obfitości; od czasu jak został posłem, omija starannie swój okręg wyborczy. Listownie i przez swoich zaufanych popiera ks. Stojalowski politykę stańczykowską i każe swoim wyznawcom iść ręką w rękę ze stańczykami. Światlejsi włościanie już się dawno na tem poznali i porzucili go, teraz zaś i najzagorzalsi odstępują kuglarza.

*U.*

**Na drodze powiatowej** z Ropczyc do Wielopola w niedalekiej przestrzeni, bo może trzy kilometry od siebie stoją dwie szubienice, czyli myta, jedno przy mieście, drugie na Okoninie. W tak bliskim oddaleniu jedno od drugiego, to jest za wiele. Opłacać tam i nazad 48 halerzy myta, do tego w dzień targowy 20 halerzy, to jest niesprawiedliwie. Albo przemieść jedną rogatkę w tę część powiatu, co jeszcze myta nie miała, albo najlepiej całkowicie znieść jak robią inne powiaty. Ciekawiliśmy i cierpliwie czekać będziemy, czy choć jeden z radców ośmieli się ten wniosek postawić. Ot są i tacy radni powiatowi, co żadnej gazety nie czytają, to i wiedzieć o tem nie będą.

*Jan Babicz.*

**Pożar w Borysławiu.** Nieszczęśliwa ta miejscowość kopalniana już od kilku lat przechodzi różne katastrofy. Przed kilkoma dniami wybuchł także olbrzymi pożar, spłonęło 47 szybów, 28 domów, straty ogromne. Przedsiębiorcy podejrzewają robotników o podpalenie i dlatego na złość robotnikom nie spieszą się z naprawą spalonych szybów. To też robotników bez pracy jest mnóstwo.

**Z Bóbrki** Sześćioletnia córeczka stróża nocnego we dworze w Wodnikach, bawiąc się ogniem w czasie nieobecności rodziców w domu, zapaliła na sobie suknie, które zajmowały

się, odrazu wybuchły pełnym płomieniem i zmieniły dziewczynę w żywą poehodnię. Krzyk nieszczęśliwej ofiary zbudził jej młodszą trzyletnią siostrę, która z płaczem poczęła dobijać się do zamkniętych drzwi izby, wołając o ratunek dla siostry. otworzyła je i żywa poehodnia wydostała się do sieni, jednak za późno. Zanim zdołano sprowadzić ojca, zanim był czas rozpocząć jakiś ratunek, dziecko nie żyło.

## Administracja Przyjaciela Ludu

uprasza o nadsyłanie przedpłaty na r. 1903 i wyrównanie należności za rok 1902.

Zalegającym z prenumeratą za rok 1901 wstrzymamy dnia 22. stycznia b. r. wysyłkę gazetki, jeżeli do tego czasu przynajmniej częściowo nie zapłacą.

Dłużnikom za rok 1902 wstrzymamy gazetkę dnia 5. lutego, jeżeli do owego dnia ani prenumeraty nie nadeszła, ani nie dadzą znać o sobie, czy chcą płacić i czytać, czy nie.

Prenumeratorom, którzy nadesłali po 4 korony, wyszemy »Gospodarza« z następnym numerem gazetki Także tym, którzy przysłali prenumeratę na »Zorzę«, będziemy posyłać »Gospodarza«, skoro »Zorza« w tym roku nie wychodzi.

Kalendarze wysłane wszystkim, którzy zamówili i nadesłali należność.

Kto zjedna 10 nowych prenumeratorów, zbierze od nich i nadeszłe nam prenumeratę przynajmniej półroczną, temu posyłać będziemy »Przyjaciela Ludu« bezpłatnie.

Przypominamy, że dnia 3. lutego oddajemy adresy do druku. Prosimy przeto spieszyć się z zamówieniami, a także ze sprostowaniami mylnych adresów.

Prosimy usilnie wszystkich czytelników i przyjaciół o jednanie nowych prenumeratorów.

Listy i przesyłki pieniężne można adresować krótko:

*Jan Stapiński, redaktor we Lwowie.*

## OGŁOSZENIA



### Wyrób krajowy!

Dziesiątki zamówień świadczą najlepiej, że

## Proszek Holenderski

podawany krowcom, owcom i nierogaciźnie chroni je od chorób. podnieca apetyt i tuczy je. Krowy dają więcej mleka, z którego ma-

sto jest piękne, żółtego koloru.

Paczka kosztuje tylko 1 kor. 10 paczek 10 kor. wysła się opłatnie.

Unikać podobizn, pochodzących od niemców!

Wysyłki skutecznie

**Apteka mra far. ST. SZCZEPAŃSKIEGO**  
W Zabłociu przy Żyweu.



## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

### J. Krukierek w Krośnie

poleca

znakomite siewczarnie „Nowy Model“

Waga około 115 kg., wylot 20 cm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 58 koron łącznie z frachtem.

### MLYNKI

znakomite o kilku sitach od 60 koron i wyżej.

### MŁOCARNIE RĘCZNE

od 140 koron i wyżej.

Plugi, Brony, Sikawki ogniowe, pompy etc.

Ceny niższe o 10% od fabrycznych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

**Obszar dworski Warzyce** 3 km. od miasta Jasła, gdzie jest gimnazjum i inne wyższe szkoły. — 260 morgów, gruntów ornych i łąk, w znacznej części zdrenowanych. jest do sprzedania przez parcelację. — Cena od od 300 do 600 zł. za morg.

Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnienie udziela właściciel W. Rieger, w Żimnej Wodzie, poczta Moderówka, albo dr. Tadeusz Solowij, syndyk Banku krajowego i Banku parcelac. we Lwowie.

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

WE LWOWIE, UL. SŁOWACKIEGO L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO** organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Geometra Banku skutecznie pomiary rozparcelowanych gruntów i sporządza potrzebne mapki, a **Bank oczyszcza grunta** kupione przez parcelantów z pod **wszystkich długów dworskich**, sporządza kontrakty kupna i przeprowadza intabulację parcelantów za właścicieli nabytych gruntów, a na żądanie wyrabia im pożyczki w Banku Krajowym.

Kto zatem za współudziałem Banku Parcelacyjnego gruntu nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent. Właścianie tak z całego kraju jak i z Ameryki mogą tedy w miarę uzyskiwania funduszy składać je na procent w Banku Parcelacyjnym, a gdy się trafi korzystne kupno, użyć na nie uskładanych pieniędzy.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.**

## ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO.

### I. Rada Nadzorcza:

Prezes: Dr. J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Franciszek Rozwadowski, dyrektor gal. Tow. kredyt. ziemskiego; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „**GOSPODARZA**“ Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady Państwa; Dr. Cisek Stanisław, adwokat krajowy; Dr. Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr. Józef Ekielski, Rada Wydziału krajowego; Popławski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Sredniawski Andrzej; Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i Oszczędności w Łańcucie.

### II. Dyrekcja:

Dr. Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.